

G 1089

Borniński P.

Mowa żakobna

Biblioteka im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego

6.1089

MOWA ŻAŁOBNA

PRZY ZWŁOKACH

ś. p.

BISKUPA MICHAŁA NOWODWORSKIEGO,

PASTERZA PŁOCKIEGO.

WYPOWIEDZIANA

przez

Ks. Piotra Bornińskiego,

Profesora Sem. Płock.

w dniu 16 Czerwca 1896 roku.

—
NAKŁADEM AUTORA.
—

WARSZAWA.

W Drukarni Franciszka Czerwińskiego,

ulica Nowy Świat № 36.

—
1896.

MOWA ŻAŁOBNA.





1404/32
G. 1089

Дозволено Цензурою.

Варшава, 16 Июли 1896 года.



Ś. p. Ks. Michał Nowodworski, Biskup Płocki.

Urodzony dnia 27 Lipca 1831 roku, wyświęcony na kapłana 1851, preconizowany na Biskupa 30 Grudnia 1889 roku, a konsekrowany 13 Maja 1890 roku, zmarł w Warszawie 12 Czerwca 1896 roku.



Aza niewiecie, że hetman a bardzo wielki poległ dziś w Izraelu? Num ignoratis, quoniam princeps et maximus cecidit hodie in Izrael. (II Król. III, 38).

Najprzewielebniejszy Arcypasterzu,
Najdosłojniejszy Księża Biskupi, stro-
skana Kapituła, zbolale Seminarjum
niepocieszona Rodzino, żałobni
Słuchacze!

Gdy poległ jeden z najdzielniejszych wodzów ludu Izraelskiego, Abner, wówczas król Dawid, idąc za orszakami żałobnym, płakał bardzo, a gdy już zwłoki złożone zostały do grobu, podnosząc wśród łez głos swój, z boleścią wołał: „Nie tak jak zwykli umierać ludzie gnuśni umarł Abner, ale

jako upadają przed syny bezbożnymi, takeś upadł... I płakał wszystek lud.“ (II Królew. III, 31 i 34). A z żalu wielkiego nie chciał król nie wziąć do ust swoich; na co, gdy patrząc smucili się i dziwowali poddani, zawołał: *Aza nie wiecie, że hetman, a bardzo wielki poległ dziś w Izraelu?* — Czyli nie dziwujcie się wielkiej boleści mej, raczej rozdzierając szaty swoje, ze mną współbolejcie, gdyż straciłem męża bardzo zacnego, wodza bardzo wielkiego. Krótko był ze mną, lecz za ten czas nie był gnuśny, nie był bojaźliwy.

O! jakżeż żałobni słuchacze, stosują się słowa te do naszego ś. p. Pasterza. Poległ, a poległ on tak niespodzianie nie tylko dla nas, cośmy go przed paru dniami osobiście żegnali, lecz dla wszystkich, którzy go nie znali, lecz o nim słyszeli, a słyszał o nim Kościół cały, kraj cały! *Poległ hetman, a hetman wielki*, bo hetman Kościoła katolickiego, najbliższy i bezpośredni wódz nasz, najlepszy pasterz, najtroskliwszy ojciec i opiekun. O! dziwnem i bolesnem zaiste dla ciebie jest to ciosem, prastara katedro biskupów plockich, dziwnem, że już masz nie zobaczyć swego biskupa, który przed kilku dniami w uroczystość Bożego Ciała w pochodzie tryumfalnym niósł Boga-Człowieka i błogosławił miastu

całemu i ludowi jego, a dziś go w trumnie oglądasz!

Ach! to też gdy jęk żałosny dzwonów obwieścił miastu naszemu tę smutną nowinę, przerażeni mieszkańcy z trwogą pytali i wierzyć temu się wzbraniali; a gdy wciąż głosy spiżowe i z góry Wisły gońce telegraficzne powtarzały, żeśmy sierotami zostali! wówczas, jak niegdyś Dawid nad Abnerem, tak zapewne spoczywający tu Herman z bólu powstał w trumnie swej i głosem boleści zawołał na syna: „Podnieś się, synu mój, weź berło, przywdziej koronę na skroń, przypasz miecz do boku i wspólnie wyjdźmy z płaczem na spotkanie wodza poległego.“ O! jakżeż to być może, zawołali z jękiem biskupi mazowieccy, iżbyś ty wodzu Michale za nami tak przedwcześnie podążył? Wszak my spodziewaliśmy się, że na tem miejscu długo jeszcze trzodzie kiedyś naszej pieczy powierzonej, a w tych latach Twojej, przewodniczyć będziesz. O! tak, dziwnem i nad wyraz bolesnem jest to, że gdyśmy spodziewali się, iż najlepiej pod skrzydłami twemi uleść możemy, a długo jeszcze nauką, świętością i doświadczeniem swoim, jako dzielny wódz, przewodniczyć nam będziesz, jako pasterz oboje stado: kler i świeckich strzedz i paść będziesz—wtenczas nam zni-

kasz, pasterzu nasz wielki, drogi ojcze nasz, — a Twoi kapłani, Twoi alumni, Twój lud wierny przywdziać musi szaty żałobne i wśród jęków boleści zawołać: Nie dziwcie się wszyscy i każdy boleści naszej bo „*aza nie wiecie, że hetman a bardzo wielki poległ dziś w Izraelu?*“ — wielki biskup w Kościele! Nie umarł on, jako *gnuśny*, lecz jako waleczny książę wśród pracy, która nietylko już we dni odpoczynku mu nie dawała, lecz i w nocy zganiała sen z jego powiek. Umarł wśród pracy, nad dobrem, a dobrem wiecznem, dla powierzonej sobie owczarni.

Całej doniosłości zasług i trudów, położonych przez ś. p. Biskupa i nie umiałbym, a gdyby Bóg użył mi mądrości swej, nie mógłbym tu dla krótkości czasu opowiedzieć; przeto zostawując część zasług zmarłego większą — mówcom większym, ja dziś tylko w krótkim szkicu małą odrobinę pracy z owej części mniejszej za przedmiot wezmę. W najszcuplejszym zarysie chciałbym przedstawić pracę podjętą przez ś. p. Pasterza dla tych, co byli szczególniejszym celem jego zabiegów i trudów — dla Seminarjum.

Pamiętam żywo jakby dziś, gdy zaraz dnia drugiego po swem uroczystem objęciu rządów dje-

cezji plockiej, a więc 16 czerwca przed laty 6-u, przybyłeś do Seminarjum, Pasterzu, a witając uczących i uczących się, rzekłeś: „O! jakżeż pragnąłem z wami się zobaczyć i was poznać. Gdy biskupowi, głowie djecezji, wszystkie członki ciała djecezalnego są drogie, to przedewszystkiem drogim głowie tej jest serce, z którego życie rozchodzić się ma na cały organizm i zasilać go. Drogimi mi jesteście, młodzieży moja, przebywająca tu w Seminarjum, która pozostając weń przez czas krótki, masz i umysł swój oświecić światłem nauki Chrystusa i wolę utwierdzić w jej zasadach, i serce zapalić ogniem cnót Mistrza swego, byś później wiarę tę świętą w umysł i serca głęboko wpoila braći swej, gdy będziesz przezemnie w Imię Chrystusa posłana, w którego Imieniu, jako prawy następcą Apostołów przez Piotra ś.—przez Leona, z Rzymu wysłany—przychodzę dziś do was.“

Lecz jakto? (tak dalej mniej więcej przemawiał ś. p. Biskup nasz), jakto, drodzy moi, czy to możebnem jest dla was, którzy przychodzicie bez wiedzy prawie żadnej, więzi z wiru skażonego świata, a może weń dawniej i uwikłani, w ciągu lat pięciu lub siedmiu najwięcej tyle wiedzy zdobyć, w taką siłę się uzbroić, by podolać zadaniu tak wielkiemu, któremu cała mądrość grecka i ca-

ła potęga rzymska wśród wieków całych, wysyłając z siebie największe geniusze, co nie szczędziły pracy swej i nie marnowały talentów, sprostać nie mogły? Czy podłacie kiedyś stawić czoło nieprzyjacielowi Boga, Chrystusa i Jego Kościoła ś.? Czy zdłacie zaszczerpić w sercach innych i ochronić naukę świętą Zbawcy świata? Widząc, jak każdego twarz przerażona ogromem zadania, jakie go czeka, a odgadując smutek i bojaźń powstającą w sercach alumnów, wzruszyło się jego serce ojcowskie i tak pocieszał tych ukochanych swych Lewitów: *Si elegit vos Christus — „Nolite timere pusillus grex, quia complacuit Patri vestro dare vobis regnum.“* (Łuk. XII, 32). Jeżeli was wybrał Chrystus *„Nie bójcie się małe stado, albowiem się upodobało Ojcu waszemu dac wam królestwo.“* Wspomnijcie na to, co powiedział o sobie Apostoł narodów: *„Bon ja jest najmniejszy, lecz wszystko mogę w tym, który mnie umacnia“* (Phil. 4, 13) w Chrystusie. *„Ego enim sum minimus... sed... omnia possum in eo, qui me confortat“* in Christo, *„bo broń żołnierstwa naszego nie jest cielesna, ale Bogiem mocna na zburzenie miejsc obronnych, rady burząc i wszelką wysokość wynoszącą się przeciw poznaniu Bożemu, i w niewolę podbijając wszelki*

rozum pod posłuszeństwo Chrystusowe“ (II. Cor. X, 4, 5). Lecz abyście tego dokonali przyobleczcie się w Chrystusa — *Christum induite*: przyobleczcie umysł swój gruntownem poznaniem Boskiej nauki, Chrystusa, wolę jej zasad wykonywaniem, serce je silnem po nad wszystko zamiłowaniem.

Abyście zaś poznali owo „światło, co oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego,“ toć wiemy, czego nie dokonywał, czego nie przedsiębrał nasz Pasterz, toć pamiętacie wszyscy i co w tem świętem zaciszu zostajecie, i coście za pasterzowania naszego ś. p. Biskupa przebywali w niem, że on nigdy nie szczędził siebie dla was. O jakże często słyszeliście jego konferencje — przy każdej okoliczności miewane; przy każdym rozpoczynaniu roku, przy wkładaniu sukni duchownej, za nadejściem świąt Wielkanocnych, przy odjeździe naszym na wakacje, oraz gdy już na zawsze opuścić mieliście Seminarjum, by już i dla drugich pracę rozpocząć,—zawsze w tych i w wielu tym podobnych razach z ust jego, jakby z ust złotych płynęły dowody przekonywające i do głębi serce wzruszające: że kapłani to mają być owem światłem świata, co rzęsiście jaśnieć ma nauka świętą, bo to broń Bogiem mocna przeciw wynoszącym się; jaśnieć mają nauką, bo wargi kapłańskie

strzedz będą umiejętności i zakonu pytać będą z ust jego. (Malach. II, 5).

Aby zaś wolę skłonić, a serce podbić pod słodkie jarzmo Chrystusa, czyś nie słyszało młode plemię Lewi, całego rzędu znowu nauk od Pasterza swego, *iz solą ziemi zostać macie.* Cnotami życia swego macie zachowywać świat od zepsucia a zagrzewać do pełnienia przepisów Ewangelji i tak wspomagać, by i wierni przyoblekli się w cnoty religji Chrystusowej.

A gdy się zbliżał czas święceń, czas od którego wasza i wielu wiernych zależy szczęśliwość doczesna i wieczna, czy nie przypomnacie sobie, jak was samych i waszych kolegów głosem drżącym wśród łez ojcowskich upominał, błagał i zaklinał: Fili „*in omnibus praebe te exemplum bonorum operum*“ — „*Synu samego siebie we wszystkim podawaj przykładem dobrych uczynków.*“ „*Eritis mihi sancti, quia sanctus sum ego*“ — „*Będziecie mi świętymi, bo świętym jestem ja.*“ (Lev. XX, 26). „*Wyście rodzaj wybrany, wyście królewskie kapłaństwo, naród święty, lud nabycia, abyście cnoty opowiadali Tego, który was wezwał z ciemności ku swej przedziwnej światłości.*“ (1. Petri II, 9).

Lecz to nie wystarczało dla naszego najdroższego Pasterza; chce on z młodymi Lewitami jak najczęściej

przebywać, chce mlekiem swej mądrości i świętego zapału, jak matka, karmić ustawicznie dziecię swoje. Umyślnie obejmuje lekcje teologii pasterskiej, owej mistrzyni życia kapłańskiego, bo wprost odnoszącej się do pracy już nie tylko nad wzbogaceniem umysłu własnego, uzbrojeniem woli i serca swego, lecz do pracy nad zbawieniem innych, co kiedyś mają być powierzeni pieczy każdego kapłana. I tu jak świetny wódz, co podejść nieprzyjacielowi się nie da, jak wódz, który odniósł już liczne zwycięstwa, młode hufce swoje, wkrótce wyjść mające na bój Chrystusowy naucza: ile wiedzy każdemu mieć trzeba, by światłym i sprawiedliwym sędzią zostać w trybunale pokuty ś.; ile świętości by, na świecie zepsutym pozostając i innych z chorób lecząc, samemu chorobom tym nie uledez; ile mądrości, by lekarzem dobrym zostać; ile wyrozumiałości i łagodności dla maluczkich, ile cierpliwości i zaparcia się prawdziwie ojcowskiego, by innych z niecierpliwości i krewkości uleczyć; ile stanowczości i odwagi, by wszędzie i wobec wszystkich mężnie i umiejętnie bronić świętej wiary Chrystusa!

Lecz jako hetman, który najwyższe dowództwo sam nad całą armją dźierży, osobiście we wszystkim wszystkich żołnierzy wyćwiczyć nie

może, ale do tego przybiera sobie podwładnych pomocników,—i aby ci dobrze z obowiązków na nich włożonych wywiązali się, często ich dogląda, tak też i Biskup, do którego należy najwyższe dowództwo w całej djecezji,—*Sanctus Spiritus posuit Episcopos regere ecclesiam Dei* (Act. 20, 28). *Biskupów bowiem postanowił Duch ś. rządzcami Kościoła*—przybierać musi pomocników do wychowywania przyszłych kapłanów. Atoli aby ci, na których Biskup złożył część ciężarów swoich, wywiązali się dobrze z zadania, do biskupa należy ich doglądać! Jak spełnił ten obowiązek nasz ś. p. Najdostojniejszy Pasterz, nasz wódz — nie moja tu rzecz mówić, to tylko powiem, o czem każdy z mieszkańców miasta tego, a zapewne i każdy z obcych tu wie, że często, i bardzo często z nami w Seminarjum, jako ojciec wszystkich, przestawał. Chciał bowiem wiedzieć, czego i jak my młodszą swoją brać uczymy, jak im przewodniczymy. I my się szcycimy tem, jak się szcyci oficer każdy, gdy do armji przybywa wódz naczelny, doświadczony, wytrawny, w każdej potrzebie dobrze radzący; a z tem wszystkiem jak Ojciec najlepszy wszystkich jednako kochający, i sam w szeregach stający zawsze pierwszy. Tak! nie było

iście dnia, byś nie był u nas w naszym zaciszu, w naszym rozsądku, Ekscellenejo nasz, i to było naszym szczęściem, naszą chlubą, naszą mocą!

A gdy tak dbał nasz ś. p. Najdostojniejszy Pasterz o dobro pod względem ducha dla młodzieży seminaryjnej, toć nie potrzebuję chyba tu wspominać, jak troszczył się i o to, by podtrzymać w zdrowiu młode siły uczących i uczących się. Tuśmy już widzieli tylko ojca! Wszak wiecie wszyscy, coście byli pod słodką opieką Jego, jak On, Biskup, książę Kościoła, biegł do waszego łóża, jeżeli którego z was na niem choroba złożyła, jak wówczas prawdziwie z troskliwością matki, co ma jedynego jedynaka, doglądał was, i prawie pieścił; jak często szkatuła Jego, gdy tego zaszła potrzeba, was na dalszą kurację wyprawiała, jak często Jego ręka się otwierała, by was biedniejszych wspomódz, z jakąż skwapliwością i przyjemnością podczas świąt dorocznych chciał wam miłe niespodzianki, ten drogi wasz Ojciec, sprawić! O! to też jeżeli kto—to my profesorzy i wy drodzy moi alumni zawołać możemy: O Boże nasz, jakżeż nas zasmuciłeś, i jak srogo „*ręka Pańska dotknęła nas*“ (Hiob. XIX—21). Oj srogo! bośmy obecnie więcej niż kto inny sieroty! Oj srogo, bo

już nie zobaczymy Cię u siebie, by nas niewiedzących nauczyć, by nas słabych wzmocnić, by w smutku pocieszyć! O Pasterzu nasz, Ojeze nasz, komu po Bogu zostawiasz obecnie nas, Twoje dzieci? Komu zostawiasz naszego najbliższego przełożonego, twego przyjaciela doświadczonego, co ci towarzyszył prawie wszędy, czy z bliska, czy gdzieś zdaleka, co ci później towarzyszył w pierwszej podróży do nas przed sześciu laty tak radosnej, a dziś, o dniu srogi, przywiózł nam tenże przyjaciel z twym ukochanym kapelanem i wielu Ci blizkimi, już tylko szczątki Twoje?! Komu zostawiasz, Pasterzu nasz, swych professorów, których jako ojciec od pierwszej chwili swego przybycia stale i serdecznie tak ukochałeś? Oni ze swej strony dla miłości Boga i miłości Twojej wszystkieliby się podjęli, co ojcowskie Twe serce ucieszyć mogło. Myśmy na ustach twej roztropności i mądrości zawisnąć zawsze pragnęli, a za Twą miłość i poświęcenie miłością i ochoczem pełnieniem Twej woli Tobie wywdzięczyc się pragnęli.

O mój Boże! jakżeż to odmienne dni nastały dla nas; gdybyś był powrócił nie tak, Pasterzu nasz, tobyśmy z radosnem powitaniem jak zawsze do Ciebie pobiegli, a tembardziej to powitanie by-

łoby radosne, gdyżbyśmy Ci winszowali rocznicy twego ingresu pierwszego, wypadającego na dzień 15 obecnego miesiąca. Przed laty sześciu zaprowadziliśmy Cię do świątyni tej wśród pień radosnych: *Ecce sacerdos magnus... Oto kapłan wielki...* a wczoraj wśród jęków żalonych: *Miserere mei Deus... Zmiłuj się nademną Boże...* ułożyliśmy na katafalku zwłoki Twoje. Wesele nasze zamieniło się w smutek! Dawniej Twoje pierwsze pytanie byłoby: Księżę Prałacie, Regensie, Profesorzy, jak się alumni moi mają, czy się dobrze sprawują, czy się pilnie uczą, czy im czego nie brak? a dziś cisza grobowa dookoła zaległa i tylko tem się cieszyć możemy, że duch Twój przy nas zostanie. O Panie i Boże! my się przed Tobą korzimy, i ten cios srogi w pokorze przyjmujemy. Ale gdybyś był spuścił piorun w dzień pogodny, tobyśmy się tak nie strwożyli jak śmiercią naszego Pasterza. Onby przy nas wówczas stanął i jak drugi Ezdrasz zburzone mury odbudował, lecz teraz któż z nami będzie, gdy się niebo nad nami tak zachmurzyło!!? O nie dziwujcie się, nie dziwujcie smutkowi naszemu „*aza nie wiecie, że poległ hetman a bardzo wielki w Izraelu!*“ Owszem kładźcie żałobne szaty, bo wszyscy płakać i boleć nad kim macie!



Boleje nad nim najprzewielebniejszy nasz Arcypasterz, bo poległ Jego przyjaciel wielki, poległ w Jego metropolji biskup wielki.

Boleść głęboko się wryła na obliczach naszych najdosłojniejszych Księży Biskupów, najbliższych sąsiadów zmarłego, i boleść ta aż tu Was, przewielebni Pasterze, na ten żałobny obchód sprowadziła.

Smuć się też kapituła, bo oto wieniec z głowy twojej spadł; Ten, co cię w większej części uwięczył, do snu się ułożył. Duch tylko Jego nad tobą się wznosi i wśród modłów kleru i wiernych na ciebie woła, iżbyś wybrała na rządcę *męża światłego*, w wierze stałego, w bronieniu praw Kościoła św. niezłomnego.

O! smućcie się księża Dziekani, bo życie nagle przestał, co wszystkich was prawie godnością tą przyozdobił i urzędem swym ciężkim z wami się podzielił, a w pełnieniu trudnych waszych obowiązków tak dzielnie wam drogę wskazywał! Smućcie się wszyscy kapłani! Znaczna z was część już przez Niego wśród największej pieczołowitości z Jego strony w Chrystusie na kapłaństwo jest zrodzona. Wszyscy byliście przezeń bardzo umiłowani i wiecie, że serce Jego ojcowskie tem wię-

cej bolało, im mniej mogło którego z was dobrodziejstwy swemi darzyć!

Jakżeż smuć się musicie córy ś. Wincen- tego, którym Pasterz wasz i Ojciec łązy gorzkie smutku ocierał i tak o was pamiętał! Już nie mówię, smuć się rodzinie, boś ty i tak niepocieszona, gdyż utraciłaś z pośród siebie klejnot nieoceniony, ozdobę największą; zasmuć się, i zasmuć bardzo miasto nasze, niekiedy w swych sądach nader lekkomyślne. Były chwile, iż się Pa- sterza swego ocenić nie potrafiło — tyś w ostatniej chwili, gdy braci waszych smutek do szpiku kości przejadał, jeszcze tę boleść nam powięk- szyło! Ty dopiero dziś dowiadujesz się, ko- goś straciło; ty nigdy wiedzieć nie będziesz, ile nędzy ręka ś. p. Biskupa w cichości żywiła, a wola jego życzliwa ilu wspierała!

Smućcie się obywatele, bo i wy nie wszyscy potrafiliście ocenić jak was miłował Biskup wasz. Smuć się ludu djecezji całej! Żebyś ty wiedział, jak byłś drogi sercu pasterskiemu, jak też często ten Ojciec wasz bez sił prawie śpieszył od parafji do parafji, by cię sakramentem bierzmowania w wierze umocnić, w niej oświecić, w smutku pocieszyć; byś to wszystko wiedział, nie utuliłbyś się dziś w smutku swoim.

Smućcie się wierni wszyscy, bo i kogóż miał na celu ś. p. Biskup, gdy tyle poświęcenia i trudówłożył dla seminarjum, jeżeli nie was, byście, mając kapłanów według ducha Bożego, sami tym duchem zawsze żyli.

Tak, poległ w pełni sił jeden z książąt, co o całą głowę wyrósł po nad społeczeństwo, pamięć jego ze świętą czią pokolenia pokoleniom przekazywać winny, a tylko dusze małe i niskie plamy na słońcu wyszukiwać będą.

Smuć się Kościele cały, bo oto poległ jeden z wodzów twoich wielkich, który bronią prawdy, już to słowem głoszonej, już piórem na papier przelanej w cennej *Encyklopedji Kościelnej*, *Biblii i Naturze*, *Symbolice*, i w innych dziełach i w nader licznych artykułach *Pamiętnika Religijno-moralnego* i *Przeglądu Katolickiego*, zwalczał złość i ciemnotę, bronił światła prawdziwej wiary i nauki.

Tak, umarł ś. p. Biskup nasz niespodziewanie w dzień Serca Jezusowego, by z tem Sercem ukochanem na wieki się połączyć.

O! jakże ciężko nam się z Tobą rozstać, drogi Pasterzu, wielki Biskupie nasz. Niech co chcą nam przynoszą jakieś tam pisma, dla których nie masz nic świętego, wielkiego i drogiego, które, nie

znając istoty Kościoła katolickiego, a lubując się w fałszach, chciały i Twoję i Kościoła, któregoś był obroną, sławę szarpnąć! My na one nie zważamy i nigdy takim głosom posłuchu nie damy, a Tobie tu publiczny hołd oddajemy.

O! Ojciec nasz najdroższy, spojrzij z trumny po raz ostatni na wszystkich nas, spojrzij i ulituj się nas. Spojrzij na boleścią przejętych współbiskupów, spojrzij na stroskaną kapitułę, spojrzij na twych księży, na tve ukochane i płaczące seminarjum, spojrzij na obywateli i lud wierny, a potem, gdy już takie są wyroki Boże i Ty Pasterzu przed tronem Chrystusa, któregoś tak ukochał, stanąłeś—to oświadczyć Mu i Ojcom naszym, gdy się tam z nimi spotkasz, żeśmy jeszcze wszyscy „nie osłabiali“ w wierze, „w obietnicy też Bożej z niewiary jeszcze nie zwątpili, ale się umocnili wiarą“ (do Rzymian IV, 19).

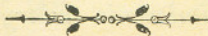
Nie osłabiali w wierze, tę samą wyznajemy, którą nam głosili pierwsi nasi Biskupi, za którą krew przelał ś. Wojciech i ś. Stanisław, którą ze stolicy tej biskupiej głosili Wernery, Maciejowscy, Załuscy, Szembekowie, Poniatowscy. Powiedz i to, Pasterzu, od nas, iż „doświadczenie wiary naszej sprawuje cierpliwość, a cierpliwość doświadczenie, a doświad-

czenie nadzieję. A nadzieja nie pohańbia, iż miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Ś., który nam jest dan." (Jak. I, 3. Rzym. V, 4. 5).

Tak Pasterzu nasz najdroższy, tę samą wiarę przechowywać będziemy, w tej samej miłości Chrystusa wytrwać postanawiamy. Ani na chwilę się nie zawahamy w świętej jedynej wierze, której nas uczyłeś i którą my w imieniu swem i w imieniu wiernych zaprzysięgliśmy Tobie.

A teraz, teraz niechże Ci Chrystus raczy już oddać nagrodę, którą po trudach wielu i boleściach jeszcze liczniejszych obficie wysłużyłeś! My kapłani, młodzi lewici Twoi i lud modlić się będziemy za Ciebie, by Cię Pan przyjął co rychlej do chwaly swojej wiecznej, a Ty, nasz Ojczy, gdy już wejdiesz do przybytku króla niebieskiego, nie zapominaj o sieroctwie naszym, wyproś owczarni Twojej następcę Ciebie godnego, wyblągaj nam u stóp Marji Jej opiekę.

Wieczne odpocznienie racz dać duszy Biskupa naszego Panie, a światłość wiekuista niechaj jej świeci na wieki wieków. Amen.



1404/52
G.1089

Kopiowanie, publikowanie, publiczne prezentowanie (odtworzenie)
bez zezwolenia Towarzystwa Naukowego Płockiego zabronione.